

c.d.

## Nasze spotkanie z Alaską

<< 17

### H. Dąbrowska

Rzucają się na pokład, wskakują na stoły i wielkimi obiektywami uwieczniają moment udziału w wycieczce. Czy to konieczne? Taka teraz moda.

W Seward mieszkamy w drewnianym Bed & Breakfast u Kate i Ramona. Taki dom jak ich zamawia się w fabryce. Wszystko popakowane, wyliczone śrubki i gwoździe. Z pomocą brata Ramon poskładał wygodny, duży dom. Ale jakie miejsce wybrali! Dookoła ich domu słońce krąży. Dosłownie. Od wschodu do zachodu dom pełen słońca. Zastosowali ogrzewanie olejowe. Piec, włącznie z kuchennym to dzieła sztuki. O to zadbał już ojciec Kate. Ramon jest zapalonym wędkarzem. Namawia na pozostanie jeszcze na kilka dni. Bo właśnie będzie można łowić łososie w Russian River.



Góra McKinley na Alasce (6194 m n.p.m.) - najwyższy szczyt Ameryki Północnej. Jego masyw pokryty jest wiecznym śniegiem i lodowcami, a największy z nich - o długości ok. 50 km - to lodowiec Muldrow.

Nazwa miasteczka to wdzięczność jego mieszkańców dla Williama Sewarda, sekretarza stanu, który forsował i doprowadził do skutku zakup Alaski od Rosji. Negocjatorem i pomocnikiem Sewarda był Polak Władysław Krzyżanowski. Natomiast w imieniu cara sprzedaży Alaski dokonał baron Edward Stecki. W 1867 roku Rosja wyczerpana gospodarczo sprzedała Alaskę za sumę 7,2 miliona dolarów. Pięć dolarów za kilometr kwadratowy. Amerykanie bardzo negatywnie odnieśli się do kupna Alaski. Nikt wtedy jeszcze nie wiedział, co kryje się pod lodową powierzchnią. Tylko jedna kopalnia złota w pobliżu Fairbanks dostarczyła w latach 1938-58 złota o wartości 3 miliardy dolarów, przy ówczesnej jego cenie niewiele ponad 30 dolarów za uncję. A dzisiaj? A ropa?

Do Valdez dopłynęliśmy w bajkowej scenarii wysokich gór, lodowców. W 1898 roku założono tu osadę nad niezamarzającą zatoką. Idealne miejsce do wypoczynku i budowy

portu. Stąd wyruszali poszukiwacze na złotonośne pola Yukonu. Tu dokonywano przeładunku towarów. Zbudowano drogę do Fairbanks. Valdez był i jest ważnym ośrodkiem otwierającym drogę do wnętrza Alaski. W 1964 roku silne trzęsienie ziemi poważnie zniszczyło miasto. Na gospodarczą mapę kraju Valdez powróciło budową rurociągu naftowego ze złóż odkrytych w 1969 roku na Morzem Beauforta. Budowa rurociągu trwała od 1971-74 roku. Poprowadzony w zig-zig rurociąg widzieliśmy kilkakrotnie na trasie naszej podróży. Rurociągiem o długości 1300 km przepływa dziennie 200.000 baryłek ropy. Prawie w całości transportowana jest do Japonii. W 1989 roku tankowiec Exxon uległ uszkodzeniu i 38 milionów litrów ropy rozlało się w przybrzeżnych wodach. Wielka katastrofa ekologiczna.

W Haines nad jeziorem Chilkoot wpatrujemy się w świerki. Białe plamy na gałęziach to orły czające się do połowu. I rzeczywiście. W jednym momencie spadają na wodę; rozpięte skrzydła i ryba jest już w szponach ptaka. Przechodzący obok mały chłopiec cicho mówi: "niedźwiedź za plecami". Klika metrów od nas niedźwiedzica z dwójką małych spokojnie przechadza się między piknikowymi stołami. Małe rozkosznie ocierają się o słupki. Rodzina, radosna zabawa. Ale kiedy cała trójka w rzędki przechodzi przez park-

ing w stronę jeziora, wszyscy są już w zamkniętych samochodach.

Skagway urzeka ilością sklepów z wyrobami jubilerskimi i pamiątkami. W folderach napisano, że jest to najlepsze miejsce na Alasce do robienia zakupów. Sezon turystyczny krótki, liczba turystów zmienna, a sklepów dużo i wszystkie obficie zaopatrzone. To oddziaływanie przeszłości. Skagway otwierała drogę do Klondike. Tu zaczynała się słynna Chilkoot Trail. Czasy kiedy, jak napisał reporter, Skagway była tylko trochę lepsze niż piekło, utrwalone zostały w zabudowie śródmieścia, które jest największą atrakcją miasteczka.

Potężne siły przyrody uformowane w różne typy krajobrazów i zjawisk czynią Alaskę krainą piękną, mityczną, a duch dzikiej przyrody wprowadza nas w zachwyt, zmusza do szacunku i refleksji nad wielkością dzieła tworzenia. Czy chciałabym pojechać jeszcze na Alaskę? Nawet dziś. No nie! Ale może w czercu!

## Polacy na emigracji...

<< 28

### W.W. Gołębiowski

ci – sieroty i kobiety oraz mężczyźni niezdolni do służby wojskowej. Władze Meksyku zorganizowały dla nich obóz w miejscowości Santa Rosa w stanie Guanajuato, w pobliżu miasta Leon. W tym czasie na uniwersytecie w Meksyku doktoryzuje się i wyklada jeden z późniejszych historyków Polonii Ameryki Łacińskiej prof. Urbański. Po II wojnie światowej przybyła do Meksyku na kontrakty rządowe, z Europy Zachodniej, mała grupa polskich wojskowych. Najbardziej znanym w tej grupie był inż. Wiktor Skiba, który zajmował się ujednoczeniem sieci elektrycznej w Meksyku.

W roku 1947 powstała w Meksyku Delegatura Koła byłych Żołnierzy AK i SPK, którego prezesem jest dziś (2011r) inż. Jerzy Skoryna. Staraniem inż. Jerzego Skoryny na jednej z głównych alei stolicy, na Paseo de la Reforma, w rezydencjalnej dzielnicy Lomas de Chapultepec, został odsłonięty pomnik Ignacego Paderewskiego. W latach 80. XX w nasiliła się emigracja intelektualistów do Meksyku. Przyjeżdżali naukowcy, muzycy, artyści, trenerzy sportowi. Polscy naukowcy nadają ton w wielu dziedzinach nauki meksykańskiej. Dr hab. inż. Stanisław Raczyński zajmuje się symulacją komputerową. Dr inż. Zygmunt Haduch, profesor tytułarny na Uniwersytecie w Monterrey, zdobył wiele nagród państwowych za projekty badawcze w dziedzinie materiałoznawstwa. Można by tu wymieniać wielu, wielu znakomitych polskich naukowców pracujących na meksykańskich uniwersytetach w wielu dziedzinach nauki – nie sposób wymienić wszystkich.

Oczywiście działają parafie polskie w Meksyku jak np. w Ciudad de Mexico. Prowadzona jest tu księga parafialna dla Polonii meksykańskiej przez ks. Jana Bujalskiego, salezjanina.

We wszystkich trzech wizytach Papieża – Jana Pawła II w Meksyku Polonia meksykańska bardzo energicznie uczestniczyła przygotowując specjalne powitania dla Papieża na ziemi meksykańskiej.

Polacy w Meksyku zorganizowani są w dwóch związkach. W Monterrey od 1994r działa Związek Polaków i Przyjaciół Polski, którego prezesem od lat jest prof. Zygmunt Haduch a Delegaturę Koła Byłych Żołnierzy AK i SPK prowadzi inż. Jerzy Skoryna. Zarówno inż. Jerzy Skoryna jak i prof. Zygmunt Haduch od początku powstania USOPAL czynnie uczestniczą w jego pracach.

## Zapiski...

<< 21

### A. Lizakowski

Pisać o tym, że jestem umęczony, że mam zszarpane nerwy przez Halinę i wyjazd, z trudem mogę znaleźć sobie miejsce, nie ma potrzeby. Jestem skonany, czym bliżej wyjazdu tym bardziej czuję jak serce mnie kuje. Wzrok mam na zegarku, z niecierpliwością śledzę ruchy wskazówek, nie śpię, ale czuwam, budząc się co kilkadziesiąt minut. Pozostałem sam ze spakowanymi torbami. Halina już się zupełnie ode mnie odsunęła, wycofała się z mojego życia, bo ono jest już z drugiej strony granicy - myślę o tym z wielkim żalem, jest mi ciężko. Dochodzi czwarta nad ranem, sen przemyka mi powieki, chcę usnąć, ale prześcieradło parzy w plecy.

Kierowcą będzie szwagier Alka, jeden z najsprytniejszych chłopaków w Pieszcach, który kilka razy w roku wyjeżdża za granicę na zakupy, dlatego uważany jest za mądrego. Małym fiatem, we czterech, jedziemy prosto ku naszej lepszej przyszłości. Mały fiat, to nie mercedes, ale historia zna wielu takich, co wyruszali w podróż, mając w garści tylko sękaty kij.

### 29 października 1981

O godzinie drugiej po południu wyruszyliśmy. Akurat ludzie wyszli z pracy, z pierwszej zmiany. Halina nawet nie płakała. Sztynna, a może drętwa, półprzytomnym wzrokiem żegnała mnie. Przytuliłem ją do siebie, ale nie czułem bicia jej serca. Zagadkowa jak Sfinks, milczała, żegnała się ze mną tak, jak żegna się z umarłym. W ostatniej chwili wręczyła mi cztery kanapki z kielbasą, mówiąc: "urwałam się z pracy, aby kupić tę kielbasę i o mało nie spóźniłam się na pożegnanie z tobą. Pozdrowienia masz od mojego kierownika, który uważa, że dobrze postąpiłeś. Jedź i szybko wracaj, będzie mi ciebie bardzo brakowało. Na twoich pieniądzach, których jeszcze nie zarobiłeś wcale mi nie zależy, potrzebuję tylko ciebie. Zostań, proszę cię, kielbasa, buty to nie wszystko. Kocham cię".

Na chodniku pojawili się ludzie których znałem od urodzenia, bliscy i dalsi znajomi, ulica warczała silnikami samochodów, miasteczko na moment ożyło się, poczułem się zakłopotany. Wzrok mijanych przechodniów parzył mą twarz, chciałem jak najszybciej odjechać. "Jedź już, jedź" - poganiałem kierowcę. "Jedź i nie zatrzymuj się nigdzie po drodze". Końcem szalika ukradkiem ocierałem łzy, wściekły na siebie samego, na Halinę, na cały świat. Pragnąłem tylko jednego, aby jak najszybciej przekroczyć granicę polsko-czechosłowacką, aby być jak najdalej od Pieszc.

c.d.n.